

Ireneusz Sikora

## ORZESZKOWEJ DIALOGI Z TRADYCJĄ: EUROPEJSKA LITERATURA DAWNA\*

Związki pisarstwa Elizy Orzeszkowej z literaturą i kulturą dawną zaczęto badać w sposób usystematyzowany dopiero w ostatnich latach i ledwie część tego dziedzictwa, funkcjonująca w twórczości pisarki, została rozpoznana (w pełni antyk, Biblia, Kochanowski). Epistolografia autorki *Turii* jako całość nie była dotąd pod tym kątem czytana, lecz jedynie w ujęciach częściowych lub fragmentarycznych. Tymczasem listy przynoszą najdokładniejsze informacje o tym, do jakich dzieł i pisarzy dawnych sięgała Orzeszkowa najczęściej, rejestrują jej uparte wczytywanie się w europejski kanon literacki oraz zdobywanie erudycji. Choć domowa edukacja i znajomość języka wiodły autorkę wyraźnie w stronę kultury francuskiej, to – jak wynika z lektury pozaliterackiej części jej dorobku, a więc autobiografistyki, pism krytycznoliterackich, publicystyki, a przede wszystkim epistolografii – miała również przywoitą co najmniej orientację wśród najważniejszych zjawisk literatury włoskiej i angielskiej.

Nauka, filozofia, kultura, w tym zróżnicowane piśmiennictwo średniowiecznej Europy, gdzieś pomiędzy IV/V a XV stuleciem, pozostawały – jak wiadomo – pod przemożnym wpływem Pisma Świętego (inspiracje tematyczne, gatunkowe, wzorce stylistyczne) i chrześcijańskiej teologii. Z niektórymi dziełami filozoficznymi, religijno-medytacyjnymi i literackimi, wyrastającymi bezpośrednio bądź pośrednio z lektury Biblii, na przykład z Dantem Alighieri, Eliza Orzeszkowa zetknęła się (poświadczają to listy) na początku lat siedemdziesiątych, ale gros epistolograficznych świadectw recepcji utworów średniowiecznych i dzieł z XVI-XVIII wieku pochodzi z lat 1890-1910. Na pewno znała dobrze duchową autobiografię biskupa z Hippony (*Confessiones*, ok. 401 r.), skoro z lekką ironią kwestionowała jej absolutną prawdziwość. „W szczerłość wyznań świętego Augustyna wierzyć wypada jako w nadprzyrodzoną cnotę świętego”<sup>1</sup>, ale już

\* Studium stanowi fragment niewydanej książki Ireneusza Sikory *Orzeszkowej listy o literaturze. Z badań nad epistologafią pisarki*. Do druku przygotowali i podali Aneta Narolska i Radosław Szyber.

<sup>1</sup> Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouina de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzemińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1976, s. 244. W dalszej części szkicu przywołuje się następującą edycję listów Orzeszkowej: *Listy zebrane*, t. I-IX, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954-1981. Ze względu na sporą liczbę odwołań do tegoż źródła, wskazuje się je w tekście

z całkowitą powagą odniosła się do twórczości Piotra Abelarda (1079-1142), nie tyle do jego rozważań filozoficzno-teologicznych, co dziejów tragicznej namiętności, utrwalonej w *Listach Abelarda i Heloizy*, których lekturę usiłowała wykorzystać przy komponowaniu historii Seweryny i Rodowskiego w *Ad astra*. Wybrana przez Orzeszkową i Tadeusza Garbowskiego oryginalna forma artystycznej wypowiedzi i niecodzienna sytuacja, w jakiej była realizowana, wprawiały pisarkę w różnorakie dylematy twórcze; usiłowała z nich wybrnąć, radząc się między innymi Mariana Zdziechowskiego. „Dziękuję – pisała – za słowa zachęty do dalszego pisania rzeczy, do której się przywiązałam. [...] Chwilami sama przed sobą żartuję, że jeśli to jest do czego podobnym, to chyba do listów Abelarda i Heloizy, w których rozumowania i filozofowania przeplecione są cieniuchną purpurową nicią erotyczną” (LZ, VIII, 279:1901). Zdziechowski – sławista, filozof, historyk kultury, dla pisarki wielki autorytet naukowy – przekonał ją do kontynuowania powieściowego dwugłosu i „rzecz” ukazała się w „Bibliotece Warszawskiej” w latach 1902-1903. Parę lat później, zapytana o „*profession de foi*, czyli wypowiedzenie przekonań [...] z czasów ostatnich” (LZ, IV, 87:1906), odesłała Józefa Kotarbińskiego do niedawno napisanego dzieła, wskazując na „książkę, w którą najwięcej z osobistych wiar, dążeń i bólów swoich włożyłam. Jest nią *Ad astra*. W połowie własność moja. Cała partia Seweryny jest moją i jest mną. [...] Dwugłos, rozmowa, dzielenie się myślami, uczuciami, wrażeniami. Forma nieokreślona, nijaka, coś na kształt listów Abelarda i Heloizy, z mniejszą domieszką erotyzmu, a większą malowniczości” (LZ, IV, 88:1906). W pismach publicystycznych wspominała marginalnie o bohaterach sławnego romansu z przeszłości i ważnej roli Abelarda w dziejach filozofii średniowiecznej<sup>2</sup>.

Fascynacja biografią i działalnością św. Franciszka z Asyżu zapoczątkowana została – wedle słów samej Orzeszkowej – lekturą szkicu Ernesta Renana o słynnym Biedaczynie (1866) (LZ, VIII, 234:1895), co z kolei potwierdziła w swoim studium o Renanie z roku 1886 (por. LZ, VIII, 664). Wiedza ta czyniła z niej kompetentną czytelniczkę podróży literackich Lucjana Rydla po miejscach związanych z bohaterem *Kwiatków...*; co więcej, mogła z niejakim znanstwem opowiedzieć mu o ciekawym doświadczeniu estetycznym, o zetknięciu się w klasztorze w Pińsku z nieznanymi freskami, pokazującymi sceny z życia Świętego. „Pamiętam, że przed jedną sceną szczególnie, przedstawiającą świętego Franciszka otoczonego domowym ptactwem i syjącego mu ziarno, stałam bardzo długo, przejęta ciszą, prostotą i przezroczystą głębią tego obrazka. Było to przed kilkunastu laty” (LZ, VIII, 234:1895). Historię życia i czynów Poverella wraz ze

---

głównym i przypisach jako LZ – następująca po skrócie cyfra rzymska oznacza numer tomu, liczba arabska zaś – odpowiednie stronicę, z których pochodzi cytat. W niektórych przypadkach (po dwukropku) podano też rok, w jakim autorka pisała przywoływany list.

2 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, t. 1, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, Kraków 2005 (tu: *Kilka słów o kobietach*, s. 507-508; *Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne*, s. 232).

sporym fragmentem *Pochwały stworzenia* otwierającej *Kwiatki...* wprowadziła pisarka do opowiadania *Ascetka* i zrelacjonowała literacko za pośrednictwem matki Romualdy. Właśnie ta scena, niezwykle ważna dla moralnego przesłania utworu, stała się istotnym argumentem w polemice z ks. Czeczottem, oskarżającym Orzeszkową o napisanie paszkwilu na klasztory i życie zakonne. Autorka *Melancholików* nie skrywała swojego zdziwienia, że jej intencje artystyczne mogły zostać tak opacznie odczytane. „Więc ta postać, kochana w życiu, wypieszczona piórem, z tak czystym wdziękiem opowiadająca w białej izbie nowicjatu historię świętego Franciszka z Asyżu – [...] wygląda na »obłudnicę dobroduszną«? [...] Czy być może?” (LZ, VII, 285:1895). Cześć żywiona dla świętego z Asyżu (por. LZ, VIII, 234:1895) nie pozwalała Orzeszkowej na wyrozumiałe traktowanie ludzi, którzy z racji wykonywanej profesji byli zobowiązani do posiadania elementarnej wiedzy o działalności niezwykłego zakonnika. W sierpniu 1879 roku opowiedziała Teodorowi Tomaszowi Jeżowi o przygnębiającym doświadczeniu – o zetknięciu się na uroczystości weselnej w Grodnie z miejscowym księdzem.

W i e l e b n o ś ć nie zna w ogóle nikogo i niczego, kto i co książek się tyczy. Przy wieczerzy za to opowiedziała nam z najwyższym namaszczeniem historią o świętym Franciszku z Asyżu, jako szatani gonili go wśród nocy, jako uciekając wpadł on w krzaki głogowe, jako krzaki te rozdarły mu ciało i jako odtąd na głogach kwitną najpyszniejsze róże, kroplami krwi znaczone, z których to róż jedną Wielebność widziała na oczy własne niedawno w ręku jednej z arystokratek miejscowych. [...] „Asyż znajduje się podobno w południowej Francji” – odzywam się. Wielebność wytrzeszcza oczy i głosem pełnym zdziwienia: „Doprawdy?” I po chwili z niedbałością najwyższą: „Być może! być może!” [...] Takimi są u nas przewodnicy dusz tysięcy (LZ, VI, 54-55:1879).

Nieskrywaną irytację pisarki („ciemny jak w rogu”, *ibidem*) wywołała geograficzno-kulturowa i literacka ignorancja księdza – tego rodzaju legendy w ogóle nie ma w zbiorze *Kwiatków św. Franciszka z Asyżu*.

Nagła śmierć Stanisława Nahorskiego (późną jesienią 1896 r.) spowodowała w życiu Orzeszkowej ogromne cierpienie i długotrwałą depresję, z którą zaczęła sobie powoli radzić dzięki rozpoczętemu wtedy „listowaniu” z wybitnym lekarzem Ignacym Baranowskim i lekturze religijno-medytacyjnej książki augustianina Thomasa Hemerkena von Kempen (1380-1471) *De imitatione Christi*. Ten modlitewnik dobrego chrześcijanina, powszechnie przypisywany Tomaszowi à Kempis, miała w swoim księgozborze w przekładzie francuskim ks. Huguesa Felicité’a Roberta de Lammenaisa (wyd. z 1893 r.) i najuważniej czytywała się w jego księgę trzecią *O wewnętrznym pocieszeniu*. W jednym z pierwszych listów do Baranowskiego, dziękując mu za dobroć i zainteresowanie jej losem, zanotowała przemyślenia wyraźnie zapowiadające przełom w egzystencjalno-eschatologicznych rozważaniach o sensie i wartości życia.

Niedawno w jednej z najulubieńszych książek wyczytałam zdanie: „*Votre paix et votre force sera dans Votre grande patience*” i postanowiłam sobie wziąć je do końca życia za dewizę. Musi ono zresztą być dewizą ogromnej większości ludzi z przeznaczeniem ziemskim, które, choć jest

widzialnym, daleko trudniej byłoby zrozumieć bez dalszego ciągu, niż uwierzyć w ten dalszy ciąg, choć i jest on niewidzialnym<sup>3</sup>.

W miesiąc później, zaraz na początku listu do warszawskiego lekarza, pisze Orzeszkowa o konieczności człowieczego godzenia się z nieszczęściem i cierpieniem oraz zbawiennej w jej przypadku kojącej roli dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*. „W jednej z książek, które najwięcej lubię i w ostatnich czasach najczęściej czytam, znajduje się taki wykrzyk zawiedzionej, ale i pocieszonej duszy: »*Combien de fois ai-je en vain cherché la consolation où je croyais la trouver! Combien de fois l'ai-je trouvée où je l'attendais le moins!*«<sup>4</sup>. Tylko te drugie wypadki zdarzają się nieskończenie rzadziej niż pierwsze. Wydają mi się też balsamami składanymi przez miłosierdzie Boga na rany zadane przez Jego sprawiedliwość” (LZ, IV, 39:1897). Francuskojęzyczne wydanie *De imitatione Christi* czytała pisarka w istocie z wielką żarliwością, była to rzeczywiście „jedna z najulubieńszych książek”, którą w dowód przyjaźni ofiarowała w roku 1909 Konstantemu Skirmunttowi, nazywając ją w dedykacji „książką do nabożeństwa”<sup>5</sup>. Ludwik Brunon Świdorski – pierwszy naukowy wydawca i komentator listów pisarki – miał w ręku ów egzemplarz i zauważył, iż nosił on ślady częstego używania; tekst był w wielu miejscach podkreślony ołówkiem i na marginesach opatrywany uwagami, najczęściej w języku francuskim, na przykład „*Oh, oui!*”, „*Comme c'est vrai!*”, „*Ah, que c'est difficile!*”, „*Oh, Dieu, tu vois, comme je me sens petite, petite, petite à mes propres yeux!*”, „*Hélas! de qui prendre conseil?*”<sup>6</sup>. Unikat ten, niestety, nie zachował się do naszych czasów.

W pierwszych miesiącach po śmierci męża, w lutym 1897 roku, uzyskała Orzeszkowa zgodę Franciszka Salezego Lewentala na wydanie – w jej przekładzie – *Histoire de la littérature anglaise* Hipolita Taine'a. Praca translatorska nad książką, cenioną przez nią nie tylko dla jej walorów naukowych, miała być również swoistą formą psychicznej terapii. Zaczęte wtedy tłumaczenie nigdy jednak nie zostało ukończone (w latach 1900-1902 ukazały się trzy pierwsze tomy), ale Taine'owi właśnie zawdzięcza Orzeszkowa wiedzę o wczesnośredniowiecznych początkach kultury, nauki i literatury angielskiej oraz świadomość niebagatelnej roli, jaką w jej dziejach odegrał uczony mnich anglosaski – Alkuin (ok. 735-804), wychowanek szkoły katedralnej w Yorku, wiele lat przebywający we Francji, między innymi na dworze Karola Wielkiego. Taine'a w najmniejszym stop-

3 Zob. *Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego i Julii Baranowskich (1897-1899)*, oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki” 2001, z. 3, s. 201, 202. W przekładzie ks. A. Jełowickiego zdanie to jest skrócone do: „Pokój twój polega na wielkiej cierpliwości” – zob. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, przeł. ks. A. Jełowicki, Warszawa 2011, s. 126.

4 Zob. Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, s. 155-156 („O, jakże często nie znalazłem wierności, gdzie miałem ją mieć rozumiał. O, ileż razy tam ją znalazłem, gdzie się jej nie spodziewałem”).

5 Zob. E. Orzeszkowa, *Listy*, t. II, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki*, oprac. L.B. Świdorski, Warszawa-Grodno 1938, s. 351.

6 *Ibidem*, s. 351 (Glosy Orzeszkowej: „O, tak!”, „Jakież to prawdziwe!”, „O, jakież to trudne!”, „Och, Boże, ty widzisz, jak czuję się mała, mała, mała w mych własnych oczach!”, „Biada, u kogoż szukać rady?”).

niu nie zajęła problematyka licznych traktatów z zakresu liturgii, teologii i filozofii ani dialogowane podręczniki dialektyki, gramatyki i retoryki, ale wyłącznie szczególna literacka łacina Alinosa (Alkuinusa, Alkuina), znamienna dla środowiska klasztorno-dworskiego, związków z cywilizacją antyczną i nosząca ślady pierwotnej, plemiennej wyobraźni anglosaskich „barbarzyńców”. W pierwszym tomie swojej syntezy pisał:

Alkuin w dialogach ułożonych dla syna Karola Wielkiego używa zdań krótkich, śmiałych, poetycznych, takich właśnie, jakie znajdują się rojami w jego poezji narodowej. „Co to jest zima? Wygnanie wiosny. – Co to jest wiosna? Malarz ziemi. – Co to jest rok? Kwadryga świata. – Co to jest słońce? Blask wszechświata, piękność nieba, wdzięk natury, chwała dnia, dzielca godzin. – Co to jest morze? Gościniec dla zuchwałych, granica dla ziemi, gospoda dla rzek, źródło dla deszczów”. Co więcej, nauczania swe Alkuin kończy zagadkami w rodzaju tych, które układali Skaldowie i które dziś jeszcze znaleźć można w niektórych starych rękopisach, pomiędzy pieśniami z czasów barbarzyńskich<sup>7</sup>.

Orzeszkowa z właściwą sobie starannością przetłumaczyła ów fragment, od razu zwracając uwagę na urodę literacką cytatu; gdy pierwsze części *Historii literatury angielskiej* ukazywały się w druku, w jednym z listów do Konstantego Skirmuntta napisała: „na zakończenie posyłam Panu ładne określenia niektórych rzeczy, które znalazłam u Taine’a. Autorem ich jest Alkuin, poeta angielski z XIV wieku” (LZ, IX, 253:1901). Mniejsza już o rażącą pomyłkę historyczną, zastanawiające są natomiast zmiany, jakie wprowadziła do cytowanego tekstu. Najpierw powtarza „prozę poetycką” Alkuina z pracy Taine’a, ale z kilkoma wariantami leksykalnymi: mamy zatem „kwadrygę czasu”, „blask powszechny”, „gościniec dla zuchwałców”, „granicę dla łądu”; następnie poszerza cytat o fragment, którego w syntezie Taine’a nie ma wcale: „Co to jest człowiek? Słowik z rana, orzeł w południe, wieczorem strzała, ostrzem zwrócona ku ziemi” (LZ, IX, 253:1901) – nie wiadomo zatem, czy Orzeszkowa poetycko improwizuje, czy też tłumaczy ciąg dalszy utworu Alkuina, do którego mogła mieć dostęp dzięki francuskim przekładom (z łaciną bowiem, jak skądinąd wiadomo, radziła sobie bardzo słabo). Z sytuacją podobną, ale nie identyczną, mamy do czynienia w kilka lat później. Kartę pocztową do Tadeusza Bochwica wypełniła pisarka prawie w całości przytoczeniem z Taine’a/Alkuina, jeszcze inaczej zmodyfikowanym; odpowiedź na pytanie „Co to jest słońce?” rozbudowana została o „radość duszy”, „siewcę życia”; odpowiedzi na pytanie „Co to jest morze?” wzbogacone są o „zapomnienie dla smutnych, wolność dla niewolników, nieskończoność dla ograniczenia”; odpowiedź na pytanie „Co to jest człowiek?” ma w zakończeniu nową wersję – „wieczorem cień, kroczący ku ciemności”. I w tym przypadku zapewnia adresata, iż rzecz zaczerpnęła „ze starego poety angielskiego, Alkuina” (LZ, V, 34:1908), ale wątpliwości pozostają – czy nie są to już (w znacznej

<sup>7</sup> Zob. H.A. Taine, *Historia literatury angielskiej*, przeł. E. Orzeszkowa, cz. 1-2, Warszawa 1900, s. 71-72.

części) – poetyckie wariacje autorki *Z myśli wieczornych*, zresztą wcale nie odstające ujęciem od literackiego pierwowzoru.

Wyraźna fascynacja „prozą poetycką” uczonego i pisarza angielskiego z VIII stulecia jest pierwszym sygnałem sięgania Orzeszkowej po utwory niebędące w kręgu bezpośredniego oddziaływania Biblii i niemające charakteru religijno-medytacyjnego. W połowie lat dziewięćdziesiątych, przygotowując lekcje-wykłady z literatury powszechnej dla młodzieży grodzieńskiej, do kursu obowiązkowo włączyła najslawniejsze europejskie eposy – *Eddę* oraz *Pieśń o Nibelungach*. Leopolda Méyeta dwukrotnie prosiła o pomoc w zdobyciu obu dzieł (LZ, II, 75, 89:1895). Niezawodny przyjaciel z Warszawy wyszukał odpowiednie wydania w najlepszych przekładach i zadbał, aby dotarły do Grodna (LZ, II, 340, 343:1895). Pisarka ceniła te eposy, znała ich artystyczną oraz kulturowo-historyczną wartość i dlatego wykłady o nich (a zapewne także ich czytanie „w najcenniejszych wyjątkach”) potraktowała jako niezbędną część swojego programu edukacji literackiej. O sagach skandynawskich i *Nibelungach* powtarzała (ale już poza listami) teorie ówczesnych znawców, iż były to „utwory poetyckie ludzkości”, przekazywane przez wieki ustnie z pokolenia na pokolenie, skodyfikowane i zapisane dopiero w wiekach średnich. „Takim sposobem na poranne niebo ludzkości weszły te poematy potężne, które ona o południu swego życia czcić i powtarzać nie przestaje”<sup>8</sup>. Kulturową dawnością tłumaczyła też pierwotność zachowań bohaterów tych dzieł<sup>9</sup>. Żałowała po trosze, że „nie ma poezja polska swych pieśni o Rolandzie ani swych Nibelungów”<sup>10</sup>.

Edukacja domowa, pobyt na pensji i wytrwałe samokształcenie pozwoliły Orzeszkowej na odpowiednio wczesny lekturowy kontakt z twórczością Dantego Alighieri, a w zasadzie z dziełem jego życia – alegorycznym poematem o wędrówce przez piekło, czyściec i raj w poszukiwaniu ostatecznego ładu moralnego. *La Divina Commedia* pojawiła się w jej listach po raz pierwszy w roku 1870, potem parokrotnie w latach 1895-1909 (łącznie 8 świadectw recepcji), równolegle – w pismach krytycznoliterackich (1873-1908, 6 wzmianek), w publicystyce (1870-1905, 3 wzmianki) i w dzienniku *Dnie* (1900, 2 zapisy). Orzeszkowa dobrze znała obszerne dzieło włoskiego poety, czytano je głośno na kameralnych spotkaniach towarzyskich w jej domu, Dantego uważała za geniusza literatury powszechnej i jednocześnie za człowieka nieskazitelny etycznie, którego moralność wpłynęła na religijno-filozoficzne przesłanie utworu<sup>11</sup>. Chętnie posługiwała

8 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 (tu: *Kilka słów o Słowackim*, s. 519).

9 *Ibidem* (tu: *Gwiazda wschodzi*, s. 355).

10 E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, (tu: [Odpowiedź Elizy Orzeszkowej na ankietę lwowskiego pisma „Promień” zatytułowaną „Ludzkość i Ojczyzna”] s. 276).

11 Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001, s. 178 („Wieczorem czytanie Dantego: *Nieba*”); s. 179 („Bardzo miły wieczór, *Niebo* Dantego”); eadem, *Pisma krytycznoliterackie (Listy o literaturze)*, s. 108: „Naturę, ludzkość, piękno, prawdę, idee wolności i sprawiedliwości, miłości i cnoty kochali ogromnie Dante i Szekspir [...]”; eadem, *Excelsior!*, s. 333: „Świat znał [...] tęgich lotrów,

się różnorodnymi odwołaniami do poematu, często w sytuacjach i kontekstach niewiele mających wspólnego z literaturą piękną, na przykład Franczeska Rimini czy Beatrycze pojawiają się w publicystycznych rozważaniach o kwestii żydowskiej i kobiecej<sup>12</sup>, natomiast Dante – jako uosobienie dobra – w pesymistycznych rozważaniach o sensie życia (por. LZ, IV, 73:1901), ale także w niezbyt zbożnym pragnieniu wysłania milionera moskiewskiego do któregoś z kręgów dantejskiego piekła (por. LZ, IV, 203:1905). Pisarka nie miała najmniejszych wątpliwości, że *Boska komedia* musi być tekstem kanonicznym w jej programie konspiracyjnej edukacji literackiej, gdyż jest to niezbywalna część europejskiego dziedzictwa kulturowego. W połowie lat dziewięćdziesiątych pisała do Méyeta: „Ogromnie proszę Cię, mój Najlepszy Przyjacielu [...]. Oto potrzebuję mieć na parę tygodni *Komedie boską* Dantego z ilustracjami Dorégo. Tekst mam aż w dwu przekładach polskich, ale idzie mi o ilustracje. [...] Wszystko to potrzebne dla moich dziewcząt, które po przejściu w roku zeszłym starożytności, będą w tym przechodzić średnie wieki. Nie można tego opisywać, ale robi się rzecz wcale ładna – szczególnie na małe Grodno” (LZ, II, 83:1895). Wobec Tadeusza Bochwica (z którym poczuwała się do niejakiego pokrewieństwa duchowego i przez dwa lata prowadziła serdeczne „listowanie”) próbowała odgrywać rolę intelektualistki, wytrawnej znawczyni, wskazującej adresatowi na dzieła ważne, a czasami – z czystej życzliwości – wysyłającej je do Florianowa. Wśród nich znalazło się wznowienie *Boskiej komedii* w przekładzie Edwarda Porębowicza (1909) albo może jednak monografia pt. *Dante* (1906) autorstwa tegoż romanisty (por. LZ, V, 154; 379:1909). Niestety enigmatyczna informacja w korespondencyjnych zapisach nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie, który z podanych tytułów należy wziąć tu pod uwagę.

Systematyczne czytelnicze obcowanie z arcydziełem Dantego i dodatkowo obowiązki nauczycielskie sprawiły zapewne, iż Orzeszkowa oswojona była dobrze z zawiłymi faktograficzno-fabularnymi tekstami, nie wspominając już o problematyce ideowej utworu. W roku 1898, gdy przy innej okazji (dla celów porównawczych) przyszło jej określić indywidualny „temperament” pisarski Dantego, za takie znamię szczególne uznała „mistycyzm średniowieczny, połączony z potężnym współczuciem, skierowanym ku ojczyźnie”<sup>13</sup>. W odczycie o Krasińskim tę lakoniczną formułę krytyczną po części rozwinęła, snując paralelę pomiędzy światopoglądem i wyobraźnią artystyczną polskiego romantyka a Danthem właśnie.

po których zostały dzieła genialne [...] ani Dante, Szekspir i Jan z Czarnolesia nie byli łotrami”; eadem, *Literatura*, s. 450: „Utrzymują niektórzy, że przed olbrzymim Homerem istniał rój maluczkich homeroidów, którzy zgromadzili wszystko, czego było potrzeba dla zbudowania gmachów nieśmiertelnych noszących imiona: [...] Dante [...]”; eadem, *O książkach IV. Chrzanowski Ignacy: „Historia literatury niepodległej Polski”*, s. 504: „ta literatura do tytułu wielkiej prawa nie ma [...]. Dlaczego? Czy że nie wydała z siebie Dantego, Szekspira, Moliere?”).

<sup>12</sup> Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 389; *Kilka słów o kobietach*, s. 551).

<sup>13</sup> Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Gwiazda wschodzi*, s. 356-357).

Przede wszystkim był to duch religijny [...], płonął żądzą doskonałości i że doskonałość jako z jedyne go prazródła wyprowadzał z Boga. Nie darmo spomiędzy wszystkich arcy poetów świata Krasiński najgoręcej uwielbiał twórcę *Boskiej komedii* Danta; zachodziło pomiędzy nimi współnictwo wiary w to *Centrum* i w to *Sanctissimum* Wszechświata, z którego, jak mówił Dante, „promienie leją się na gwiazd roje i na dusz krocie niezliczone”, które Krasińskiemu objawia się: „ogni w wszechstworzenia wiązany łańcuchem, Bytem, Życiem, Duchem”, który z nieba Myśl swą sieje. [...] Olbrzymi Kosmos nie jest śle pą grą sił [...], jest on dziełem Arcy myśli, stworzonym po to, aby stało się Arcy dziełem<sup>14</sup>.

W tę historycznoliteracką analogię wplecione zostały cytaty z włoskiego poematu (*Raj*) i *Psalmu wiary*. Kiedy w roku 1899 rozpoczęła Orzeszkowa planowanie, a potem – pełne mozołu i trudności – pisanie wraz z Tadeuszem Garbowskim niezwykłego „dwugłosu”, drugiej w swoim dorobku powieści epistolarnej, od razu przyjęła, że w swoich partiach utworu, listowych monologach Seweryny Zdrojowskiej, wykorzysta reminiscencji z poematu. „Seweryna samotnie wyśpiewa ostatnią strofę swoją i dwugłosu, której ostatnim słowem będą: *gwiazdy*. Mam zamiar każde przemówienie Seweryny kończyć słowem: *gwiazdy*. Wyglądać to będzie na zapożyczenie od *Boskiej komedii* Dantego, lecz mniejsza o to, bo z takiego konia jak Dante i spaść nie wstyd!” (LZ, III, 195:1899). Rzeczywiście, każda z części poematu – *Piekło*, *Czyściec* i *Raj* – konsekwentnie puentowana jest w taki sposób, jednakże u Orzeszkowej i w listach, i w utworach literackich słowo to pełni funkcję alegorii/symbolu idei patriotycznych, będąc elementem pozytywistycznej mowy ezopowej, przez samą pisarkę nazwaną „stylem więziennym”<sup>15</sup>. Już w trakcie intensywnego tworzenia *Ad astra* starła się Orzeszkowa – pisarka wytrawna i doświadczona artystycznie – z Garbowskim, nowicjuszem w powieściopisarstwie o zakres i rodzaj wiedzy, jaką dysponować może główna bohaterka utworu, a zwłaszcza o nienaturalną ponoć „uczoność” niektórych kwestii, po części przejmowanych z *Boskiej komedii*. Urażona wątpliwościami literackiego współpracownika (z profesji przyrodzowca) zareagowała w sposób rzeczowy i stanowczy.

Bardzo niewiele spomiędzy tych, którzy *Astra* czytać będą, nie znają do gruntu *Boskiej komedii*; literatura to bardzo u nas rozpowszechniona i cytując ustęp z pieśni o *Niebie*, cytowałam rzecz zupełnie powszechnie u nas wśród ludzi czytających znaną, a zatem i *empireum*, które w *Niebie* Dantego pewno kilkadziesiąt razy jest powtórzone. [...] Że Seweryna bardzo jest oznajomiona

14 Zob. *ibidem* (tu: *Eliza Orzeszkowa o Zygmuncie Krasińskim*, s. 403-404). Fascynacja Krasińskiego Dantem to rzecz znana historykom literatury – zob. np. Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974, s. 132, 137, 211, 256; M. Szargot, *Kosmos Krasińskiego*. *Studia*, Piotrków Trybunalski 2009.

15 Zob. A. Martuszevska, *Porozumienie z czytelnikiem*. (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej), [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*. *Studia*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977, s. 197. Identyczne cele przyświecały Orzeszkowej przy cytowaniu fragmentu z *Wallensteina* F. Schillera – zob. I. Sikora, A. Narolska, „*Utajony romantyzm*”. *Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*, Zielona Góra 2016, s. 81-82; gwiazdy – znaki patriotycznych idei i trwania przy narodowych ideałach znaleźć można w wielu utworach, choćby w *Pamiętniku Wacławy*, *Rodzinie Brochwiczów*, *Pytaniach*. Jest to zresztą zagadnienie naukowe (*Mowa ezopowa w twórczości Elizy Orzeszkowej*), które ciągle czeka na swojego badacza.



z Dantem i w ogóle z całą poezją świata, jest to rzecz nie tylko prosta, ale prawie konieczna przy jej wykwinym wychowaniu i wrodzonej inteligencji. Popisywania się tedy z erudycją tu nie ma, bo samej erudycji nie ma, tylko wysokie wykształcenie umysłowe, które posiada kobiet mnóstwo, pod wielu względami od Seweryny daleko niższych (LZ, III, 244-245:1901).

Jeśliby przyjąć z pełną wiarą cytowane wcześniej słowa pisarki skierowane do Józefa Kotarbińskiego („Cała partia Seweryny jest moją i jest mną”, LZ, IV, 88:1906), to należy uznać, iż powyższy fragment jest bardzo ważnym wyznaniem autobiograficznym, wiele mówiącym o naturalnym dojrzewaniu intelektualnym.

Patriotyczne aktualizacje zapożyczeń i odwołań do *Boskiej komedii* to chwyt przez pisarkę regularnie powtarzany. W roku 1870 w obszernym liście do Jana Kantego Gregorowicza charakteryzowała w tonacji katastroficznej sytuację społeczeństwa polskiego na Litwie po upadku powstania styczniowego, by wywód zamknąć następującą konkluzją: „słowem, dla każdego myślącego i czującego człowieka jest to owo piekło dantejskie z napisem na wrotach: Kto wchodzi tu, niech się rozstanie z nadzieją” (LZ, VIII, 11:1870)<sup>16</sup>. Podobnie postąpiła w korespondencyjnej opowieści przeznaczony dla Tadeusza Bochwica, w której zrelacjonowała przebieg miejscowej uroczystości – otwarcia polskiej ochronki-szkoły dla biednych dzieci w Grodnie. „Jacyśmy bezgranicznie biedni, skoro jeden fakt taki, względnie nieduży, tak wzruszać i uszczęśliwiać nas może! Jednak tak jest. »Jak Dant za życia przeszliśmy przez piekło« i z każdej teraz szczelinki w nim powstałej zalatuje nas woń rajy” (LZ, V, 35:1908). Najobszerniej o brutalnym systemie rządów rosyjskich w Polsce napisała Orzeszkowa w roku 1905 bezpośrednio do czytelników rosyjskich w liście otwartym, opublikowanym przez jeden z petersburskich dzienników. Polityczna zależność od Rosji przyniosła Polakom utratę wszelkich praw obywatelskich, samowolę policji i administracji, codzienne upokorzenia, bezwzględną rusyfikację, zmierzającą do wyzucia z ojczyznojęzyka i dziedzictwa kultury. Kreśląc ten ponury obraz rzeczywistych relacji rosyjsko-polskich XIX stulecia, wypowiadała się w imieniu opinii publicznej, zbiorowe doświadczenie ponownie poetycko definiując cytatem z *Przedświtu* z odesłaniem do *Boskiej komedii*.

Każdy z nas, którego natura nie stworzyła na obraz kamienia albo ślimaka, może bez przesady, razem z wielkim poetą naszym, o sobie powiedzieć: „Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło” (Zygmunt Krasiński). Lecz aby widoki i uczucia takiej wędrówki opisać, trzeba być Dantem i skreślić poemat w trzydziestu czterech pieśniach. [...] Wirgilim naszym w tej wędrówce było słowo: trwać!<sup>17</sup>

Posłużenie się z lekka zmodyfikowanym wersem z poematu Krasińskiego ma tutaj dwojaką funkcję: uświadamia nieludzki, dantejski właśnie, wymiar cierpień oraz odsyła

16 Dante Alighieri, *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1975 (*Piekło*, Pieśń III, ww. 9-10, „Ty, który wchodzisz, żegnaj się z nadzieją...//Na odrzwiach bramy ten się napis czyta”, s. 34).

17 E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: [List otwarty do społeczeństwa rosyjskiego], s. 289).

do inicjalnej strofy *Przedświtu*<sup>18</sup>, czytanego powszechnie jako zapowiedź narodowego odrodzenia.

Pośród dawnych pisarzy włoskich jeszcze tylko Torquato Tasso przyciągnął – w skromnym zakresie – uwagę Orzeszkowej. W krytycznoliterackiej rozprawie z 1873 roku o najnowszych tendencjach w poezji pozytywistycznej parokrotnie wspomina nazwisko i peryfrastycznie tytuł słynnego eposu<sup>19</sup>. Znała dobrze *Jerozolimę wyzwoloną*, być może czytała we francuskich przekładach poemat rycerski *Rinaldo* i dramat pasterski *Amintas*, wiedziała sporo o tragicznych powikłaniach biografii renesansowego twórcy – jego chorobie psychicznej i przymusowej wieloletniej izolacji (nie w więzieniu, jak sądziła, lecz szpitalu św. Anny); powtarzała za innymi nieprawdziwą informację o napisaniu *Jerozolimy* w więzieniu właśnie. W roku 1885 w jednym z pierwszych listów do Henryka Nusbauma, mając za sobą szereg niedobrych doświadczeń (zamknięcie wydawnictwa, straty finansowe, pięcioletni nadzór policyjny, depresję twórczą), nakreśliła smutną analogię fragmentu z życia włoskiego poety i przeżyć własnych.

Umysł to mój i prawa ręka usypiają czasem tak głęboko i martwo, że nie podobna im zdołać się na nic, na nic... [...] O jednym tylko Tassie wspominają dzieje, który w celi więziennej stworzył poemat; ale naprzód był to poemat opiewający przeszłość, następnie pewną jestem, że pomiędzy jedną jego pieśnią a drugą upływały poecie dni, a może i miesiące, sennie, ciężko, można by rzec idiotycznie, gdyby na dnie duszy do snu nie stworzonej, a sennej nie wrzał głuchy bunt przeciw snowi. A są przecież rozległe przestrzenie nie będące niczym innym jak rozszerzoną celą więzienną (LZ, III, 137:1885).

Pamiętała o tym utworze, przygotowując się do zajęć z literatury powszechnej na „tajnych kompletach” we własnym domu: „*Jerozolimę wyzwoloną* miałam kiedyś w bibliotece swojej, może jest i teraz, ale przekonam się o tym dopiero, gdy przyjdę w domu do porządku zupełnego” (LZ, II, 81:1895). Potrzebnej książki nie znalazła i jak zwykle w takich przypadkach zwróciła się o pomoc natychmiastową do Méyeta – „Najlepszego i Drogiego Przyjaciela”: „Czy można skądkolwiek dostać *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa w jedynym u nas przekładzie Piotra Kochanowskiego?” (LZ, II, 80:1895). Zaraz w liście następnym nagliła: „ogromnie proszę Cię [...] o *Jerozolimę wyzwoloną* po polsku (mam po francusku)” (LZ, II, 83:1895) – i zapewne starania jej zakończyły się pomyślnie, bo do tej sprawy już nie powracała w listach późniejszych.

Dawna literatura angielska (XVI-XVIII w.) jest w pismach pozaliterackich Orzeszkowej reprezentowana przez dzieła Wiliama Szekspira, Johna Milтона i Jonathana Swifta, ale w jej epistolografii w sposób znaczący zapisał się wyłącznie autor *Snu nocy*

18 Z. Krasieński, *Przedświt*, ww. 1-5 (*Dzieła literackie*, t. 1, wyb., notami i uwagami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1973, s. 153): „Z ojców mych ziemi przez wroga wygnany, // Deptać musiałem obcych ludzi łany / I słyszeć z dala tych szatanów wycia, // Co ziemię moją okuli w kajdany, / Jak Dant – przez piekło przeszedłem za życia!?” Zob. I. Sikora, A. Narolska, *op. cit.*, s. 15-29.

19 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* – tu: *Listy o literaturze. List I. Wiek XIX i tegocześni poeci*; s. 89, 95, 97, 105 („krwawe i szumne wyprawy opiewane przez Homerów i Tassów”).

letniej (8 świadectw recepcji w latach 1865-1908; 12 wzmianek krytycznoliterackich, 2 publicystyczne, 1 zapis w *Dniach*). Z Szekspirowskiego kanonu, obejmującego 37 sztuk, dzielonych zwykle na kroniki historyczne, tragedie oraz komedie, najczęściej przywoływany jest *Hamlet* (5), potem *Król Lear* (3), *Makbet* (1) i *Wiele hałasu o nic* (1), pozostałe wzmianki to różnorodne aluzje do artystycznej biografii, talentu i dorobku literackiego poety z pominięciem jakichkolwiek tytułów. Najpowszechniej czytany i znany dramata o dylematach moralnych duńskiego królewicza przyswoiła sobie Orzeszkowa zaraz na początku lat ludwinowskich i potem w korespondencji do literatów i ludzi nauki chętnie posługiwała się formułami, pełniącymi funkcję „skrzydlatych słów”. W pierwszym liście do wielbionej wielkości polskiej literatury – samego Józefa Ignacego Kraszewskiego – jeszcze jako „Gabriela Litwinka”, z afektacją wyznawała: „kiedy po raz pierwszy owiała mię miłość wiedzy, miałam lat siedemnaście. [...] W ósmnastym roku zapytałam siebie stanowczo: jak mam żyć? czy mam myśleć, czy bawić się jak dziecko i pełzać jak robak? W tym samym czasie czytałam *Hamleta* i jak Szekspirowski bohater spytałam siebie: być czy nie być? [...] Myśleć, uczyć się – pracować będę – coraz dalej, coraz wyżej, na szczyty wiedzy, ku źródłom światła” (LZ, VI, 8:1865). W ambitnie zaprojektowanej działalności wileńskiego wydawnictwa widziała miejsce dla T.T. Jeża, zamówiła więc u niego napisanie społecznego studium, płacąc mu sporą zaliczkę. Zamknięcie wydawnictwa rzecz całą ogromnie skomplikowało, gdyż autor tekstu nigdy nie dostarczył i jednocześnie nie był w stanie zwrócić pieniędzy. Orzeszkowa z ogromnym taktem tłumaczyła, iż – mimo poniesionych strat – jest nadal osobą zamożną i to ona (wraz z polskimi czytelnikami) jest jego dłużniczką: „Stąd widzi Pan, że kilkaset rubli nie stanowi dla mnie hamletowskiego pytania: Być albo nie być? [...] Czy nie zadłużyłam się Panu, wraz z całym społeczeństwem moim, za wszystko, coś Pan przez długą już, i wysoką, i trudną swoją drogę dla społeczeństwa tego czynił?” (LZ, VI, 164:1883). W obu fragmentach listów początek ze słynnego monologu (*Hamlet*, akt III, scena 1) – trochę zmodyfikowany – sygnalizuje prawdziwie poważne dylematy moralne korespondentki.

W podobnej funkcji – etycznej refleksji nad stanem umysłów i obyczajów współczesnych – wykorzystywała Orzeszkowa kwestię Marcellusa z aktu I, sceny 4 (*Something is rotten in the state of Denmark*), tłumaczoną najczęściej jako „Coś się psuje w państwie duńskim” (Leon Ulrich), czasem bardziej dosłownie i mniej delikatnie – „W królestwie duńskim gnije coś i cuchnie” (Władysław Tarnawski). W roku 1901 niespodziewanie zmarli pisarze: Mikołaj Biernacki-Rodoć, Michał Bałucki – bliski znajomy pisarki, Hipolit Wawelberg – filantrop i finansista, fundator sześciu stypendiów dla osób wskazanych przez nią, a Bronisław Natanson – wydawca i księgarz – zapadł na ciężką chorobę psychiczną, która całkowicie wyłączyła go z czynnego życia. Orzeszkowa, ogromnie przygnębiona tymi fatalnymi wydarzeniami, pisała do Marii Konopnickiej:

Masz słuszność, czasy są nad wszelki wyraz smutne. Mnie także ten szereg śmierci przedwczesnych, do których i Bronisława Natansona włączyć można, uderzył znakiem zapytania.

Co to znaczy? Cóż jest w państwie duńskim głęboko zepsutego, coś w sposób szalenie bolesny targa sercami i umysłami, że im większe, gorętsze, lotniejsze, głębsze, tym prędy i tragiczniej przepadają. Naturalnie, że duże znaczenie ma tu polityczne położenie kraju, ale jest jeszcze i coś innego; może ja się i domyślam co, ale niepewna, czy trafnie, milczę (LZ, VI, 188-189:1901).

Przez wiele lat pisarka wyróżniała swoim zainteresowaniem skromną – w sensie liczbowym i artystycznym – twórczość poetką Henryka Skirmuntta, bardziej znanego jako muzyka i kompozytora<sup>20</sup>. Postarała się, aby kilka jego wierszy zostało przyjętych do druku w czasopiśmie, z którym długo współpracowała, jednakże po ich opublikowaniu nie skrywała swojej irytacji na redakcję pisma.

Z przerażeniem zobaczyłam w listopadowym numerze „Biblioteki Warszawskiej” wśród *Rozwieszonych (!) obrazków jesiennych „Wrzesień” z Roku życia*. Czy brat Pana zgodził się na takie rozdzielanie na części swego pięknego utworu? A jeżeli nie, to jakież to oburzające nadużycie śmiesznej władzy redaktorskiej! W tej „Bibliotece” [...] wszystko pozostało tak, jak było. I w ogóle w prasie warszawskiej popsulo się coś daleko jeszcze więcej niż w królestwie duńskim, co sprawia, że z zadowoleniem myślę sobie niekiedy, iż współudział mój w niej kończy się już, nie zaczyna. Ale niespokojną jestem, jakie wrażenie sprawić może na brata [!] Pana to – może bez zgody jego dokonane – „rozwieszenie” wyrwanej z całości strofy (LZ, IX, 253:1901).

Orzeszkowa czytała też *Makbeta*, o czym wiemy dzięki najbardziej lakonicznemu z możliwych zapisowi w diariuszu<sup>21</sup>, oraz wcześniej wspomnianą komedię, stąd „szekspirowski” komentarz do bieżących wydarzeń politycznych w roku 1906, po pierwszych próbach liberalizacji życia zbiorowego w Królestwie i Cesarstwie wprowadzanych przez carski rząd. „Z rzeczy publicznych w Grodnie, jak wszędzie, na pierwszym planie wybory do tzw. Dumy. Zdaje się, że cała ta Duma będzie komedią pt. *Wiele hałasu o nic*, ale tymczasem ludziska spodziewają się jeszcze, że to będzie ten rydz, co jest lepszy niż nic, i krzątają się, zbierają, rozprawiają, a nade wszystko kłócą się, najenergiczniej i najwytrwalej kłócą się” (LZ, II, 274:1906). Żartobliwą mistyfikacją jest natomiast skarga pisarki na postępowanie jednego z jej korespondentów. „Na list mój długi, gorący, serdeczny – oto jak odpisał! Prawie brutalnie! O świecie! O ludzie! – jak mówił Szekspir, dajmy na to, a może Sokrates” (LZ, VI, 249:1908).

Dla autorki *Ardeliona* był dramaturg angielski niekwestionowaną wielkością europejskiej literatury dawnej, artystycznym kamieniem probierczym, przy pomocy którego określała wartość powieści historycznych Sienkiewicza (LZ, IV, 117:1903) lub „podejrzone” nowatorstwo modernistów (LZ, IV, 78:1903). Literacka „osobność” Szekspira, rodzaj jego wyobraźni artystycznej, niezwykła poetka dzieł najwyraźniej

20 O twórczości Skirmuntta piszę obszerniej w rozprawie „*Lękam się tego kierunku*”. *Orzeszkowa czyta modernistów*, [w:] *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910-2010)*, red. I. Sikora, A. Narolska, Częstochowa-Zielona Góra 2010, s. 295-299.

21 E. Orzeszkowa, *Dnie*, s. 105 („4 [16 kwietnia] *Makbet*”, 1899).

ją intrygowały; próbowała parokrotnie, na marginesie innych zagadnień<sup>22</sup>, przynajmniej zasygnalizować odrębność jego pisarstwa, tak odmiennego od szesnastowiecznej twórczości włoskiej, francuskiej i choćby – naszego Kochanowskiego. W szkicu krytycznoliterackim *Gwiazda wschodzi*, pomagając sobie ulubioną *Historią literatury angielskiej* Taine'a, powiada najpierw o wspólnej człowiekowi pierwotnemu i twórcy nowożytnemu tendencji do uosabiania zjawisk natury i pojęć abstrakcyjnych, co z jednej strony prowadziło do zanimizowanych form myślenia religijnego, z drugiej – zmetaforyzowanego języka sztuki. „Jest to cechą twórczości poetyckiej tak dalece wrodzoną i niezbędną, że z jej stopnia najłatwiej poznać stopień poetyckiego talentu. Największy z poetów świata, Szekspir, posiadał ją w stopniu takim, że aż przytłacza nim niekiedy wyobraźnię czytelnika; w jednym okresie Szekspirowskim znaleźć można czasem aż trzy porównania albo przenośnie”<sup>23</sup>. Nieco dalej – w komparatystycznym wywodzie – również wspierając się wspomnianą syntezą historycznoliteracką, nazywa indywidualny temperament pisarski autora *Burzy*. „Taine przypisuje rodzaj talentu Szekspira, jego potęgę i słabości, takiemu górującemu nad wszystkimi innymi znamieniu jego ducha, którym według niego jest fenomenalna i nie porównana z żadną inną płomiennosc temperamentu”<sup>24</sup>. Ta *faculté maîtresse* osobowości twórczej pozwoliła mu w *Królu Learze* wykreować tragiczną parę oslepionego ojca i pełnej poświęcenia córki, później powtórzoną (na takim poziomie artystycznym) w *Lilli Wenedzie* przez Słowackiego<sup>25</sup>.

Literatura francuska – postrzegana przez pryzmat listów, choć (w różnym zakresie) reprezentowana twórczością aż dziewięciu pisarzy, od Rabelais'go (I połowa XVI w.) do Chéniera (koniec XVIII w.) – w istocie jest zjawiskiem utrwalonym bardzo selektywnie, prawie zupełnie bez piśmiennictwa średniowiecza i renesansu (bez np. *Pieśni o Rolandzie*, Marii de France, Franciszka Villona, Joachima Du Bellay, Pierre'a Ronsarda). Sposób epistolograficznego traktowania dzieł i pisarzy dawnych bywał czasami lakoniczny, zdawkowy, pobieżny, pozbawiony intelektualnego pogłębienia i emocjonalnego zaangażowania, tak znamiennego dla lektury Dantego czy Szekspira. Orzeszkowa, mimo iż nie zdradzała wyjątkowej erudycji w tym historycznoliterackim zakresie, miała jednak wyrobiony i ciekawy pogląd na temat swoistości piśmiennictwa francuskiego.

Zapytuje mię Pan – pisała do Jana Karłowicza – którą z literatur uważam za najwięcej wpływającą na bieg i rozwój cywilizacji [...]? Dotąd przekonaniem moim było, że przodownicze miejsce takie zajmuje literatura angielska [...]. Francuska znowu literatura ma wedle mnie tę wielką zasługę, że zdobywszy już otrzymane wyborne szerzyć umię; bywa ona jednak najczęściej

---

22 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *Patriotyzm i kosmopolityzm*, s. 152; [Odpowiedź Elizy Orzeszkowej na ankietę lwowskiego pisma „Promień”], s. 276); eadem, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Kilka uwag nad powieścią*, s. 30; *Listy o literaturze...*, s. 108; *Excelsior!*, s. 333; *Literatura*, s. 450; *O księżkach IV...*, s. 504; *O Lilli, Róży i harfiarzach*, s. 527, 528).

23 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Gwiazda wschodzi*, s. 347).

24 *Ibidem*, s. 356.

25 *Ibidem* (tu: *Kilka słów o Słowackim*, s. 524).

zaprawną w sentyment i deklamacją, przez co właśnie spełnia może najlepiej propagatorską swą rolę, lecz co przeszkadza jej zstępować w same głębie rzeczy i skierowywać się ku samym ich najpierwotniejszym zaczątkom (LZ, III, 21:1880)<sup>26</sup>.

Pochwała życia i użycia, kult cielesności, humor, dosadna drwina z wszelkich autorytetów nie znajdowały u autorki *Marii* zbyt estetycznej akceptacji („nigdy nie słyszeliśmy pośród siebie śmiechu Rabelais’go”<sup>27</sup>), jednakże aluzja do *Gargantui i Pantagruela*, i to dość złośliwa, wyrwała się jej w liście do Henryka Nusbauma po opublikowaniu jego szkicu filozoficznego, do którego tytuł sama mu zasugerowała. Pisarka obawiała się o losy tej „oryginalnie pomyślanej i pięknie napisanej” książki, oddanej na pastwę ocen płytkich, przypadkowych i mało kompetentnych: „Czy też ktokolwiek z sędziów piśmiennictwa pozna się na niej? A faktem jest, nieszczęśliwym tym razem, że co do popularności i szerokiego czytania książki publiczność dyrektywę bierze od prasy. To nawet dość zrozumiałe, bo wszędzie i zawsze ogół jest po trochu stadem Panurgowym, potrzebującym, aby mu ktoś nad drogami latarnie zapalał. A naszych latarni światła palą się za szybami szkieł dziwnie ordynarnych i mętnych” (LZ, III, 150:1902). W 1902 roku była Orzeszkowa pisarką o imponującym już dorobku artystycznym, mającą różne, również niedobre, doświadczenia z profesjonalną krytyką literacką i czytelnikami, ale chyba po raz pierwszy przydarzyło się jej tak dosadnie zdefiniować „owczy pęd” ówczesnych odbiorców beletrystyki<sup>28</sup>.

W połowie 1880 roku gromadziła i pilnie studiowała materiały do planowanej (drukiej już) obszernej pracy o kwestii kobiecej, tym razem w szerokim ujęciu historycznym. Ponieważ miało to być studium o ambicjach naukowych, w wielu sprawach radziła się Jana Karłowicza, prosząc go także o pomoc w zdobyciu niektórych publikacji, a przy okazji referowała mu stan przygotowań – „mam prawie wszystko: historie czarownicy, wyrobnicy, kasztelanki, dworskiej damy i metresy, auterek takich, jak pani de Sévigné” (LZ, III, 16:1880). Marie de Rabutin-Chantal, żona markiza Henryka de Sévigné, nie pojawiła się tu przypadkowo: inteligentna, wykształcona i ocytana, już w latach siedemdziesiątych XVII w. (a potem w dziejach literatury francuskiej) zdobyła uznanie jako autorka *Listów*, pisanych głównie do córki, docenionych przez Orzeszkową zapewne jako kronika ówczesnej obyczajowości i portret kobiety wyjątkowej – czułej matki,

26 W tym kontekście wspomina Orzeszkowa o Kartezjuszu: „Można by tu nawet cofnąć się w przeszłość, aż do Bacona i jego metody doświadczalnej, która zmieniła postać całego widnokręgu naukowego, wtedy gdy np. francuski Descartes z lekka go tylko zmącił, tła samego nie śmiać, czy nie umiając naruszyć” (LZ, III, 21:1880).

27 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *O smutku i śmiechu w literaturze*, s. 319). W innym miejscu mówi Orzeszkowa o zgubnym upodobaniu do erotyzmu w pisarstwie Zoli („demon galijski”), „Przedarł się on do istoty moralnej nowożytnego pisarza przez szereg wieków i pokoleń od trubadurów, Rabelais’go, Le Sage’a i całej plejady swawolników z końca zeszłego stulecia” – zob. *Excelsior!*, s. 335.

28 F. Rabelais, *Gargantua i Pantagruel*, t. 2, przeł. i komentarzami opatrzył T. Żeleński (Boy), Warszawa 1973 (tu: *Księga czwarta. Część VIII. Jako Panurg utopił w morzu kupca i barany*).

znawczyń sztuki i wytrawnej epistolografki. Jej upodobanie do efektownych aforyzmów wykorzystwała pisarka w korespondencji z Piotrem Chmielowskim, gdy ustalała z nim harmonogram i terminarz zamówionych u niego prac dla swojego wydawnictwa. „Niechże nam Pan drugiej pracy swej nie odmawia. Ja pragnęłabym mieć ją w przyszłej jesieni, a wydać przed Nowym Rokiem. Czy to możliwe? *Poezja w wychowaniu* już by wyszła [...], ale – cóż się stało? Powiem jak p. Sévigné: *je Vous donne en cent, je Vous donne en mille...* Nikt by nie zgadł. Papiernia [...] stanęła i okładek nam nie daje. Takie to nasze dziewicze pole” (LZ, VIII, 72-73:1881)<sup>29</sup>.

W tymże czasie i w podobnych sprawach wydawnictwa wileńskiego korespondowała Orzeszkowa z Michałem Bałuckim, wspomagając się cytatem, tym razem z Jeana-Baptiste’a Poquelina. Ustalała z krakowskim pisarzem szczegóły finansowych gratyfikacji, tłumacząc się przy tym gęsto: „w każdym razie serdecznie proszę o przebaczenie za to musowe i tylko materialne niedoceniecie pracy Pana. [...] ani nieszczerą, ani chciwą nie jestem. Muszę tylko wydatki i dochody firmy w jakiej takiej utrzymywać równowadze, aby nie runął całkiem ten mały gmach, który i bez tego dzięki różnym a różnym zewnętrznym okolicznościom na kurzej łapce stoi! [...] W jednej z komedii Moliera są też słowa, które każdy człowiek na świecie nieraz powtarzać sobie musi: »*Tu l’as voulu, George Dandin*«” (LZ, VI, 226:1882). Trafność doboru aforyzmu, zaczerpniętego z gorzkiej farsy *Grzegorz Dyndała, czyli mąż pognębiony* (akt I, scena 9)<sup>30</sup>, widać zwłaszcza wtedy, gdy poznało się historię narastających udręk i kłopotów pisarki z wydawnictwem, aż do ostatecznej katastrofy firmy w kwietniu/maju 1882 roku. Molierowskie porzekadło – także w oryginalnym sformułowaniu francuskim – powtórzyła w liście do Tadeusza Bochwica, narzekając na uciążliwość zobowiązań towarzyskich (por. LZ, V, 100:1909). Komediodopisarz francuski, tak skromnie obecny w listach, częściej pojawiał się w pismach krytycznoliterackich, choć zawsze na marginesie zupełnie innych rozważań. W swoim debiucie krytycznym z roku 1866 napisała Orzeszkowa, iż to Molier właśnie w XVII stuleciu komedię doprowadził do mistrzostwa, wcielając w postaci scenicznie doskonałe (świętoszka, skąpca, szlachcica, mieszczanina, hipochondryka, głupca) typy, z których część przetrwała w świadomości i pamięci zbiorowej. Piękno dzieł Moliera i ich gorzka czasami mądrość brała się z psychologicznej dociekliwości, wyobraźni i trzeźwego poznania otaczającego świata. W innym miejscu powiada pisarka, iż Molier to między innymi „król w krainie śmiechu, który przenika aż do szpiku kości, aż do dna sumienia”<sup>31</sup>. W publicystyce natomiast chętnie sięga po konkretne komedie, egzemplifikując nimi różne poważne kwestie społeczne: snuje na

29 „*Je Vous donne...*” (franc.) – „Stawiam sto, tysiąc przeciw jednemu” (przeł. E. Jankowski, LZ, VIII, 578).

30 „Ha! Sam chciałeś, sam chciałeś, Grzegorzu; bardzo ci z tym do twarzy; ubrałeś się należycie; masz to, na co zasłużyłeś”. Zob. Molier, *Teatr. Wybór*, t. 1, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972, s. 403.

31 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Kilka uwag nad powieścią*, s. 26-27; *Excelsior!*, s. 334; *Listy o literaturze...*, s. 108; *Literatura*, s. 450; *O księżkach IV...*, s. 504).

przykład analogię pomiędzy Molierem a Aleksandrem Fredrą, pomiędzy komediami *Mieszczanin szlachcicem* i *Panem Geldhabem*, aby uzmysłowić uniwersalność przywar ludzkich, albo też polemicznie cytuje fragmenty ze *Świętoszka* i *Uczonych białogłów*, rozprawiając się ze społecznymi stereotypami o inteligencji kobiet i szkodliwości ich kształcenia<sup>32</sup>.

Publicystyka właśnie świadczy o dobrym opanowaniu kanonu bajkopisarstwa Jeana de La Fontaine'a, czytanego chętniej w edycjach oryginalnych niżli w tłumaczeniach i parafrazach pisarzy stanisławowskich. Znaleźć tam można już w roku 1870 cytat z bajki *Les Poissons et le Cormoran* spolszczonej przez Ignacego Krasickiego, później zaś aluzje do *Żaby i wołu*<sup>33</sup>. W listach natomiast odwołania literackie do dorobku francuskiego satyryka i moralisty pojawiają się dopiero na przełomie wieków. W swojej cennej autobiografii artystycznej, napisanej dla Antoniego Wodzińskiego, mówi Orzeszkowa o „nigdy nie gasnącej ciekawości umysłowej”, która dała jej wiedzę socjologiczną, daleko wykraczającą poza jej środowisko ziemiańskie, i pozwoliła stworzyć sporo zupełnie nowych postaci (typów) w literaturze ówczesnej. „Dzięki jej uczyłam się mnóstwa rzeczy i nie uległam temu, co jakiś pisarz francuski nazwał: poczytywaniem końca swojego nosa za kraniec świata” (LZ, VIII, 261:1896). Edmund Jankowski przypuszczał, że jest to z lekka skorygowane powiedzenie właśnie La Fontaine'a: „lecz poza swoim nosem nie rozeznał świata” (LZ, VIII, 678). Do sławnego bajkopisarza doby klasycyzmu powróciła raz jeszcze w krótkim konsolacyjnym liście do Konstantego Skirmuntta, zgnębionego wydarzeniami rodzinnymi i publicznymi. „Z bólem prawdziwym spostrzegałam wczoraj na twarzy Pana ślady przebytych i zapewne przebywanych jeszcze bólów [...], dla Pana to tylko moment zły, który najpewniej i wkrótce przeminie, a życie, które nigdy nie przestawało być pięknym, stanie się znowu pogodnym i jasnym, *Patience et longueur de temps font plus qu'injustice et rage*. W tym przysłowiu francuskim tkwi wielka prawda” (LZ, IX, 279:1905). Tym razem – stosownie do kontekstu – posłużyła się Orzeszkowa fragmentem utworu *Le Lion et le Rat*, za jej czasów przetłumaczonym mową wiązaną w sposób następujący: „Gniew i siła nikogo nie zbliża do mety://Cierpliwość i wytrwałość to mędrca zalety” (LZ, IX, 568).

Jak pamiętamy, w pierwszych miesiącach po śmierci Stanisława Nahorskiego pisarka, pogrążona w głębokim smutku i depresji, dotknięta niemocą artystyczną, szukała z pomocą Leopolda Méyeta choćby namiastki pracy twórczej, która pomogłaby jej w procesie psychicznej rekonwalescencji. Pomyślała o pracy translatorskiej, ale nie chciała tłumaczyć byle czego, dla większego czy mniejszego zarobku, lecz zależało jej na tym, by powierzono jej umiejętnościom lingwistycznym, doświadczeniu i inwencji

32 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 361-362; *Kilka słów o kobietach*, s. 551, 557).

33 Zob. E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna* (tu: *O Żydach i kwestii żydowskiej*, s. 364; *Kilka słów o kobietach*, s. 475).



literackiej utwory o statusie dzieł wybitnych. Znała dobrze niemiecki, ale w „naturalnym” niejako odruchu zwracała się w stronę mowy Honoriusza Balzaka i Gustawa Flauberta, „bo w tym języku posiadam zupełną i, śmiało mogę powiedzieć, niezwykłą biegłość. Bardzo chętnie przełożyłabym [...] które z arcydzieł literatury francuskiej z w. 17-go, np. Rochefoucaulda albo La Bruyèrę, które istotnie godnymi są przekładu, mało znanymi, a dla dobrego odtworzenia w języku innym potrzebują od tłumacza pewnych warunków znawstwa i talentu” (LZ, II, 111:1897). Orzeszkowa nie wymienia żadnych tytułów „arcydzieł potrzebujących znawstwa”, ale przecież nie może być wątpliwości, że w przypadku Jeana de La Bruyèrę chodzi o *Les caractères*, zaś u starszego o ponad trzydzieści lat François de La Rochefoucauld – o *Réflexions ou sentences et maximes morales*. Ani *Charaktery*, ani tym bardziej *Maksymy i rozważania moralne* nie zostały oddane do dyspozycji Orzeszkowej-tłumaczki, ale wkrótce mogła się zająć – jak wiemy – przekładem dzieła naukowego, *Histoire de la littérature anglaise* Taine’a, nie doprowadzając zresztą swojej pracy do pomyślnego końca. Nazwisko jednego z tych moralistów XVII wieku pojawiło się jeszcze w jej epistolografii, w liście otwartym do redakcji „Russkiej Myśli”, w którym przypominała rosyjskim czytelnikom, iż to nie od niej zaczęło się w literaturze polskiej zainteresowanie i współczucie dla doli chłopów i Żydów, lecz co najmniej od Modrzewskiego i Szymonowicza, a w XVII wieku „również Andrzej Maksymilian Fredro napisał dzieło złożone z maksym i sentencji (formą zbliżone do francuskiego Rochefoucaulda), których część zawiera zdania i przestrogi odnoszące się do krzywdy ponoszonej przez włościan” (LZ, I, 369:1898). Warto też pamiętać, że w eseju *Excelsior!* wymienia jego nazwisko wśród tych pisarzy francuskich, którzy nie ulegli „plemiennemu demonowi”<sup>34</sup> grzesznego erotyzmu.

Z lektury pism krytycznoliterackich Orzeszkowej wynika jednoznacznie, iż miała dobre rozeznanie w dorobku Jana Jakuba Rousseau i doceniała jego zasługi w dokonaniu rewolucji umysłowej i stosunkach społecznych drugiej połowy XVIII stulecia. Chętnie powołała się na jego zdanie w sprawie wielkiej szkodliwości moralnej kosmopolityzmu, a w swojej najwcześniejszej rozprawie zawarła niestereotypową ocenę *Julii albo Nowej Heloizy*: „zdaje się być pierwszą zapowiedzią powieści mających na celu nie same tylko przedstawienie miłości, a raczej miłostek. Romans ten zupełnie zgodziłby się zapewne z terazniejszym nastrojem i z dzisiejszymi poglądami społeczności – ale w czasach, w których był pisanym, oprócz niedorównanej piękności stylu miał zasługę niezmierną, nie dosyć może uwzględnioną, wprowadzenia w ramy swoje nie tylko strony uczuciowej, ale i rozumowej, objawiającej się w poglądach na najważniejsze ówczesne kwestie”<sup>35</sup>. Natomiast w listach jest Rousseau zupełnie nieobecny; co najwyżej – jako pośrednie odesłanie do słynnych *Wyznań* można by potraktować jej opinię,

34 E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie*, s. 336.

35 Zob. E. Orzeszkowa, *Pisma krytycznoliterackie* (tu: *Kilka uwag nad powieścią*, s. 27; *O przekładach*, s. 49, 54; *O ksiązkach IV...*, s. 504).

zawartą w znanej nam epistolograficznej autobiografii. „Nic nie jest tak trudnym, jak kreślić portret własny, [...] wszelkie [...] *Confessions* zawierają mnóstwo toalety, raczej tatuażu, na czarno lub na różowo, jak autorowi wydawało się korzystniej, lecz zawsze tatuażu” (LZ, VIII, 244:1896). Dodajmy tylko, iż ta autobiograficzna strategia praktykowana była i przez samą Orzeszkową; w pozostawionych różnego rodzaju wyznaniach (i listach oczywiście) wiele spraw dla niej trudnych, bolesnych bądź pokazujących ją niekorzystnie, wolała przemilczeć albo ich wymowę złagodzić.

Na początku 1910 roku stan zdrowia pisarki był już bardzo zły, nie pozwalał na jakąkolwiek formę aktywności: „znowu od dni kilku zajmuję w świecie pozycję horyzontalną [...], było mi tak niedobrze, że nawet karty [...] napisać nie mogłam”. Były to znane nam – wyjazdy do Włoch. Cieszyła się z najdrobniejszych objawów poprawy samopoczucia, a zwłaszcza – odradzającej się weny twórczej. W cytowanym wyżej liście do Tadeusza Bochwica, w krótkim akapicie, z radością pisała: „ze mną działo się przez cały dzień wczorajszy fenomen nadzwyczajny: przyszło to i pomimo gorączki, osłabienia *etc.* napełniało mi głowę mnóstwem powieściowych pomysłów, obrazów, mnóstwem też myśli oderwanych, różnych. Przyszedł mi na pamięć francuski Mirabeau [!], który umierając, uderzył się w czoło i zawołał: A jednak tu jeszcze coś było” (LZ, V, 281-282:1910). Tym razem pamięć zawiodła Orzeszkową; zdanie *Pourtant j'avais quelque chose là!* (A przecież miałem tam coś!)<sup>36</sup> wypowiedział André Chénier, poeta, autor *Elegii*, na chwilę przed egzekucją, wskazując na swą głowę (1794). Mimo pozornego przypływu sił twórczych, w pierwszej połowie 1910 roku autorka *Hekuby* napisała tylko trzy drobne utwory; jeden z nich, zresztą nieukończony, nosił łaciński tytuł *Angina pectoris* – jest to medyczna nazwa choroby wieńcowej, która przyczyniła się do śmierci Orzeszkowej w maju tegoż roku.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Dante Alighieri, *Boska komedia*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1975.
- Kraśiński Z., *Przedświt*, [w:] Z. Kraśiński, *Dzieła literackie*, t. 1, wyb., notami i uwagami opatrzył P. Hertz, Warszawa 1973.
- Listy Elizy Orzeszkowej do Ignacego Baranowskiego (1897-1899)*, wstęp, przypisy i oprac. I. Wiśniewska, „Pamiętnik Literacki” 2001 (R. 92), z. 3.
- Markiewicz H., Romanowski A., *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990.
- Martuszevska A., *Porozumienie z czytelnikiem. (O „ezopowym” języku powieści pozytywistycznej)*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy. Studia*, red. T. Bujnicki i J. Sławiński, Wrocław 1977.
- Molier, *Grzegorz Dyndała, czyli mąż pogwałcony*, [w:] Molier, *Teatr. Wybór*, t. 1, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972.
- Orzeszkowa E., *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001.
- Orzeszkowa E., *Listy*, t. II, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki: J. Sawicka – W.Z. Kościalkowska – J. Łuszczewska – Ign. Baranowski – J. Kotarbiński – K. Dziechowski – A. Drogoszewski – E. Żmijewska –*

36 Zob. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 144.

- M.Cz. Przewóska – M. Dubiecki – I. Franko – J. Vrchlický – M. Wolska, oprac. L.B. Świdorski, Warszawa-Grodno 1938.
- Orzeszkowa E., *Listy zebrane*, t. I-IX, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954-1981 (t. I: *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, Wrocław 1954 – t. II: *Do Leopolda Méyeta*, Wrocław 1955 – t. III: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, Wrocław 1956 – t. IV: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoi), Wilhelminy Zyndram Kościatkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Dziedzichowskiego, Aurelega Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskej, Mariana Dubieckiego*, Wrocław 1958 – t. V: *Do przyjaciół: Tadeusza Bochwica, Jana Bochwica, Janiny Szoberówny*, Wrocław 1961 – t. VI: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Fortunata Miłkowskiego (T.T. Jeża), Marii Konopnickiej, Michała Bałuckiego, Władysława Stanisława Reymonta*, Wrocław 1967 – t. VII: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandrowicza, Witolda Czeczotta, Franciszka Godlewskiego i innych*, Wrocław 1971 – t. VIII: *Do literatów i ludzi nauki: Ludwika Jenikego, Jana Baudouina de Courtenay, Piotra Chmielowskiego, Adama Wiślickiego, Stanisława Krzezińskiego, Lucjana Rydla, Antoniego Wodzińskiego, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza i innych*, Wrocław 1976 – t. IX: *Do znajomych i przyjaciół: Juliana Łukaszewskiego, Nikodema Erazma Iwanowskiego, Edmunda Jankowskiego, Jadwigi z Nusbaumów Holenderskiej, Mariana Manteuffla, Konstantego Skirmuntta, Józefa Boguskiego, Antoniego Kamińskiego, Aleksandra Lednickiego i innych*, Wrocław 1981).
- Orzeszkowa E., *Pisma krytycznoliterackie*, zebrał i oprac. E. Jankowski, Wrocław-Kraków 1959 (*Kilka uwag nad powieścią; O przekładach; Listy o literaturze. List I. Wiek XIX i tegocześni poeci; Polemika; [Artykuł polemiczny nie do druku]; O smutku i śmiechu w literaturze; Excelsior!; Gwiazda wschodzi; Eliza Orzeszkowa o Zygmuncie Krasińskim; Literatura; O książkach IV. Chrzanowski Ignacy: „Historia literatury niepodległej Polski”; Kilka słów o Słowackim; O Lilli, Róży i harfiarzach*).
- Orzeszkowa E., *Publicystyka społeczna*, wyb. i wstęp G. Borkowska, oprac. edytorskie I. Wiśniewska, t. 1, Kraków 2005 (*Patriotyzm i kosmopolityzm. Studium społeczne; [Odpowiedź Elizy Orzeszkowej na ankietę lwowskiego pisma „Promień” zatytułowaną „Ludzkość i Ojczyzna”]; [List otwarty do społeczeństwa rosyjskiego]; O Żydach i kwestii żydowskiej; Kilka słów o kobietach*).
- Rabelais F., *Gargantua i Pantagruel*, t. 2, przeł. i komentarzami opatrzył T. Żeleński (Boy), Warszawa 1973.
- Sikora I., Narolska A., „Utajony romantyzm”. *Eliza Orzeszkowa a tradycja romantyczna*, Zielona Góra 2016.
- Sudolski Z., *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974.
- Szargot M., *Kosmos Krasińskiego. Studia*, Piotrków Trybunalski 2009.
- Taine H.A., *Historia literatury angielskiej*, przeł. E. Orzeszkowa, cz. 1-2, Warszawa 1900.
- Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, przeł. ks. A. Jelowicki, Warszawa 2011.

### Orzeszkowej dialogi z tradycją: europejska literatura dawna

STRESZCZENIE: Syntetyczne studium przynosi rezultaty wnikliwej analizy listów Elizy Orzeszkowej (zebranych i opublikowanych przez Edwarda Jankowskiego w dziewięciu tomach), zawierających dane o lekturowych jej doświadczeniach. Jak się okazuje, czytała wiele i oczywiście znała sporo wyróżniających się arcydzieł literackich czy filozoficznych. Jej korespondencja stanowi trwały dowód czytelniczej pasji. Orzeszkowa miała w rękach teksty spisane w połowie pierwszego milenium. Wypowiedziane przez nią słowa dokumentują, że znała *Wyznania* Augustyna z Hippony, a także słynne *Listy Abelarda i Heloizy* scholastycznego filozofa. Studiowała *Kwiatki* Franciszka z Asyżu i Tomasza à Kempisa *O naśladowaniu Chrystusa*. Jej dydaktyczne zajęcia ujawniają, że pragnęła wzbogacić edukacyjny program o *Edę poetycką* czy *Pieśń o Nibelungach*. Autorka *Nad Niemnem* wysoko ceniła

*Boską komedię* Dantego Alighieri. Orzeszkowa pamiętała biografię i prace Torquata Tassa. Co więcej, przekładała na język polski *Historię literatury angielskiej* Hipolita Taine'a, dlatego też nie może dziwić obecność Williama Shakespeare'a w jej epistolografii. Powszechnie znane „być albo nie być” czy „złe dzieje się w państwie duńskim” zjawiają się w jej tekstach. Interesowała się także literaturą francuską i przyswoiła między innymi komedie Molièra, *Gargantua i Pantagruel* François Rabelais'ego czy *Bajki* Jeana de la Fontaine'a. Artykuł wydaje się ważnym przyczynkiem do naszej wiedzy o lekturach Orzeszkowej oraz jej erudycji.

SŁOWA KLUCZOWE: Eliza Orzeszkowa – epistolografia – recepcja – dawna literatura europejska

### **Orzeszkowa's dialogues with tradition: old European literature**

SUMMARY: The synthetic study brings effects of thorough analysis of Eliza Orzeszkowa's letters (gathered and published by Edward Jankowski in nine volumes) containing information on her reading experiences. As it appears, she read a lot and of course she was familiar with many outstanding literary or philosophical masterpieces. Her correspondences become a durable proof of reading passion. Orzeszkowa had in her hands texts written in the middle of the first millenium. Her own words document she knew Augustine's of Hippo *Coneffesiones* and scholastic philosopher's famous *Letters of Abelard to Heloise*. She studied Francis' of Assisi *Fioretti* and Thomas à Kempis's *The imitation of Christ*. Her didactic activities reveal she wanted to enrich the educational programme with *Poetic Edda* or *The Nibelungenlied (The song of Nibelungs)*. *La Divina Commedia* by Dante Alighieri was highly valued by the authoress of *On The Niemen*. Orzeszkowa remembered biography and works of Torquato Tasso. What is more, she even translated into Polish Hyppolyte Taine's *Histoire de la littérature anglaise (History of English literature)*, therefore the presence of William Shakespeare in her epistolography cannot be surprising. Commonly known “to be or not to be” or “something is rotten in the state of Denmark” may be found in some of her texts. She was also interested in French literature and acquainted with i.a. Molière's plays and François Rabelais' *Gargantua and Pantagruel* or *Fables* by Jean de La Fontaine. The article seems to be an important contribution to our knowledge on Orzeszkowa readings and her erudition.

KEY WORDS: Eliza Orzeszkowa – epistolography – reception – old European literature